

mniej lub więcej krytykuje, ale nie Jego. I przyszedł moment, że w tym naszym czasopiśmie, które tak od lat zwalcza Boga, Kościół, Kapłanów pojawił się artykuł naszego polskiego ateisty, niewierzącego człowieka, który począł wołać, że nasza kultura nie może zerwać z Chrystusem, bo inaczej się rozpadnie. Spod pióra tego ateisty wyszły te słowa: Osoba i nauki Jezusa Chrystusa nie mogą zostać usunięte z naszej kultury, ani unieważnione, jeśli kultura ta ma istnieć i tworzyć się nadal. Nie może - pisze ten ateista niewierzący - bez zasadniczego przerwania ciągłości życia duchowego opaść na ziemi polskiej nagle w nieistność postać tego człowieka, który przez stulecia był nie poprostu nauczycielem dogmatu, ale wzorem najświętniejszych wartości ludzkich. I to widzi każdy bezstronnie. A skąd te wartości ludzkie brały się? Z Ducha Sw. To Duch Sw. zbliżył się do tego łona Przeczystej Paniarki i w nim ukształtował to Serce precudne, które tak promieniowało, że kto się z Nim raz zetknął, musiał być pociągnięty przez nie jak opiłek przez magnes.

Ale tego Ducha Sw. chciał Chrystus mieć nie tylko dla siebie. On Go chciał mieć i dla apostołów. I dlatego tym apostołom kazał czekać. Zabronił im rozpoczynać działalność póki na nich nie zstąpi Duch Sw. i nie uczyni ich pełnymi, prawdziwymi ludźmi.

Moi Drodzy Ukochani. My Apostołów czcimy jako biskupów. Czcimy jako kapłanów. Ale ~~U~~ uczcijmy dzisiaj Piotra i Pawła jako ludzi wyjątkowych. To byli Żydzi nienawidzeni <sup>pod</sup> ~~w~~ owczas wokoło. A jednak ci Żydzi zdobyli świat dla Chrystusa. Mimo wszystko ten świat do Chrystusa pociągnęli swoim człowieczeństwem.

Godzina dziewiąta rano. Do świątyni Jerozolimskiej idzie Piotr i Jan. U bramy pięknej tej świątyni biedak, paralityk. Od lat <sup>przynoszono</sup> ~~wynoszono~~ go, by zebrał tutaj przy bramie pięknej świątyni, by zbierał jałmużnę. Zobaczył Piotra i wyciąga swoją rękę. A Piotr mówi: Złota i srebra nie mam, ale co man